OKÓLNIK

DZIELNICOWEGO WYDZIAŁU SOKOLIC NA WIELKOPOLSKĘ

Nr. 9 Poznań, 1 września 1934 Rok II

Motto: „Życie polskie może się rozmaicie układać pod względem społecznym, ale duch jego musi być Chrystusowy".
(Z listu pasterskiego biskupów polskich).



OSIEM MILJONÓW POLAKÓW POZA GRANICAMI OJCZYZNY

Z początkiem sierpnia r. b. odbył w Warszawie swoje obrady II Zjazd Polaków z Zagranicy (I Zjazd odbył się w 1929 r.) Ze wszystkich stron świata zjechali do macierzy przedstawiciele ośmiomiljonowej rzeszy emigranckiej.

Skąd i kiedy te miljony naszych rodaków, które stanowią czwartą część ogólnej liczby Polaków, znalazły się poza granicami Ojczyzny

Najpierw w krajach sąsiednich — począwszy od Niemiec poprzez Czechosłowację i Węgry, a skończywszy na Rosji Sowieckiej, Litwie i Łotwie mieszka poważna liczba Polaków w pasach nadgranicznych, ziemi niegdyś przeważnie polskiej, zabranej nam przez rozbiory i nie zwróconej państwu polskiemu po wojnie światowej.

Polacy w głębi krajów sąsiednich stale przebywający lub w krajach dalszych, a zwłaszcza za oceanem (w samej Ameryce jest 4 miljony Polaków), to wychodźcy i ich potomkowie — wychodźcy, którzy opuścili Ojczyznę albo niedobrowolnie ze względów politycznych w okresie ucisku zaborców albo ze względów gospodarczych, spodziewając się polepszyć byt swój za granicami nieszczęśliwej wówczas Ojczyzny.

„Od barskich konfederatów się rozpoczęło" — pisze Wacław Gąsiorowski w „Kurjerze Warszawskim". „Oni pierwsi ruszyli w świat. Za nimi w tropy poszli żołnierze kościuszkowscy, zbiegowie pod legjońskie znaki Dąbrowskiego, wreszcie zastępy bonapartowej doli i niedoli. A dalej nastąpił pamiętny wymarsz tysięcy roku 1831 i za nim już od jednego etapu myśli wyzwoleńczej do drugiego, od skurczu do skurczu, od hekatomby do hekatomby, pochód olbrzymi, nieprzerwany aż po dzień zmartwychwstania. Była to emigracja polityczna, przeważnie z inteligencji się rekrutująca — wśród tej emigracji byli ludzie o nazwiskach znanych w historji, którzy tam na obczyźnie bardzo ważną odegrali rolę, zapisując się chlubnie zarówno na karcie dziejów politycznych Polski jak i jej kultury.

Za nią poszła emigracja zarobkowa — emigracja chłopska. Lud prosty, uciskany, cierpiący niedostatek pod Prusakiem, Ruskiem czy Austrjakiem — łudząc się nadzieją polepszenia bytu — ruszał za ocean, często na pewną nędzę a nawet zagładę. Tylko silniejsi tam się ostali i wytrwali.

Dziś poza granicami Polski w krajach Ameryki Północnej i południowej, w Niemczech, Francji, Belgji, Rosji, Rumunji, na dalekim wschodzie w Chinach i na całym nieomal świecie żyją w większych lub mniejszych skupieniach Polacy. Niema bowiem prawie zakątka ziemi, któregoby nie dotknęła stopa wychodźcy polskiego.

„Wychodźtwo polskie jest naszą chlubą i Polski odrodzonej siłą". Wszędzie, gdzie osiedlają się nasi emigranci cieszą się oni opinją ludzi pracowitych i wytrwałych. Znanym jest oddawna fakt zadziwiający, że Polak na ziemi obcej jest często i lepszym pracownikiem i lepszym Polakiem. Coprawda część naszych rodaków ulega nieuniknionemu prawu emigracji: wynarodowieniu. Polak emigrant naogół jednak trudniej się wynaradawia, niż emigrant innej narodowości, bo przywiązany jest do swej ojczyzny. Ochotnicze, z emigrantów polskich złożone pułki błękitnego Wodza jenerała Hallera, dały temu przywiązaniu wyraz najlepszy. Tysiące organizacyj narodowych, skupianie się silne emigracji przy katolicyźmie, który dla Polaków jest drugą narodowością i liczne objawy tęsknoty za Ojczyzną, oraż żywe zainteresowanie się jej dolą i niedolą, świadczy najwymowniej o polskości naszego wychodźtwa. Jednym z ostatnich dowodów na to jest również lot przez Atlantyk braci Adamowiczów, dwóch obywateli amerykańskich — Polaków, którzy nie zapomnieli przez kilkadziesiąt lat życia za oceanem swej narodowości i swej Ojczyzny.

Zadaniem nas Polaków, mieszkających w kraju jest większe zainteresowanie jej o Polsce i jej życiu kulturalnem.

Organizacja Sokola w Polsce ma w stosunku do emigracji polskiej również poważne obowiązki: przedewszystkiem utrzymywanie stałej i systematycznej łączności z sokolstwem Polonji zagranicznej i to łączności nietylko przelotnej z okazji zlotów czy zjazdów. O drogach i sposobach takiej stałej łączności i współpracy Sokolstwa polskiego z Sokolstwem Polonji Zagranicznej należałoby pomyśleć konkretnie i niezwłocznie, zwłaszcza, że tę współpracę ułatwić mogą nasze zawodniczki i zawodnicy, wyjeżdżający coraz częściej zagranicę, a rekrutujący się często z szeregów sokolich.

Eł-Cezet-Er.

ZJAZD MATEK KATOLICZEK

Z początkiem czerwca r. b. odbył się na Jasnej Górze wielki zjazd matek-katoliczek z całej Polski. Jak informuje lwowski „Ruch Kobiecy" wzięło w Zjeździe udział 2 600 osób reprezentują-

cych 12 województw. Zjazd miał na celu wspólne omówienie sprawy nowych metod wychowawczych, oraz sposobów przeciwstawienia się złym wpływom tych nowych metod. Uczestniczki obradowały na dwóch salach pod przewodnictwem dchny Marji Holder-Eggerowej, b. posłanki i p. Nuzikowskiej ze Lwowa. Referaty wygłosiły posłanka Z. Zaleska z Warszawy, ks. Prałat Wróblewski z Częstochowy oraz p. Nuzikowska.

W wyniku referatów i niezwykle ciekawej i ożywionej dyskusji zjazd uchwalił szereg rezolucyj, dotycz. nauki religji oraz praktyk religijnych w szkołach; zajmowania dzieci przez cały dzień w szkole i poza lekcjami (co ułatwia młodzieży wymykanie się z pod wpływu i kontroli rodziców; zwrócenia bacznej uwagi na drogi, jakiemi zaczyna obecnie kroczyć harcerstwo.

Rezolucję 7-mą i 8-mą podajemy w dosłownem brzmieniu:

7) „Wzywamy wszystkie matki do usilnej pracy nad wszczepianiem w dusze dzieci silnych zasad religijnych i moralnych, pracowania nad wyrobieniem ich charakterów, odpowiedniego uświadamiania ich życiowego, kształtowania w nich poczucia obowiązkowości, ducha rycerskości i szlachetności, bezinteresownej pracy dla Ojczyzny.

8) „Wzywamy wkońcu wszystkie matki-katoliczki, by wyzbyły się małodusznych, niczem nieuzasadnionych obaw i odważnie i wytrwale walczyły z wszelkiemi zgubnemi wpływami zatruwającemi moralnie naszą młodzież, a tem samem osłabiającemi siłę duchową naszego narodu.

Wzywamy matki-katoliczki, aby nie zniechęcały się trudnościami, śmiało szły naprzód i pamiętały zawsze, że zorganizowane stanowimy siłę, której nikt i nic się oprzeć nie potrafi, ani chwili też wątpić nie powinniśmy, że zwycięstwo będzie po naszej stronie."

GAWĘDA INSTRUKTORKI

„Co jest złe w świecie?" „Złe jest to, że nie pytamy, co dobre" — taką odpowiedź daje na postawione w tytule jednej ze swych książek pytanie znakomity pisarz i publicysta angielski G. K. Chesterton.

Patrząc i obserwując to, co się wkoło nas dzieje, możemy dziś na to pytanie dać taką samą odpowiedź: Złe jest to, że nie pytamy co jest dobre w życiu naszem prywatnem, w stosunkach z ludźmi, w organizacjach, w społeczeństwie. Złe jest to, że na każdym kroku doszukujemy się rzeczy i spraw ciemnych, że staramy się nawet na słońcu dostrzegać plamy, bo ślepi jesteśmy na promienie, które wysyła z siebie dobro.

U bliźnich widzimy wady nawet tam, gdzie ich niema i według powierzchownego sądu oceniamy ich, wyrządzając im często krzywdę. Źli jesteśmy, gdy nam się czasem coś nie powiedzie — wyrzekamy na złe losy, nie pamiętając o tem, że dużo przecież

mieliśmy w życiu chwil dobrych i radosnych, że dużo jest w świecie rzeczy pięknych.

W książkach i gazetach szukamy taniej i niezdrowej sensacji. To samo w filmie czy w teatrze — jakgdyby za mało jeszcze było tej sensacji w życiu. Książki dobre, wartościowe i naprawdę ciekawe albo pokrywają się coraz grubszą warstwą pyłu na półkach księgarskich i w bibljotekach publicznych, albo zupełnie nie wychodzą z pod prasy drukarskiej, a dobre i szlachetne myśli zamknięte są w rękopisach, w teczkach ich autorów, nie mogąc ujrzeć światła dziennego — wydrukowane w książce.

Dużo jest wkoło nas rzeczy dobrych, wiele ludzi szlachetnych. Nie chcę przez to powiedzieć, że zła wogóle na świecie niema. Jest go niestety sporo — ale temu złu sami winni jesteśmy, bo my je wśród nas tolerujemy, my wybraliśmy je na naszego sprzymierzeńca.

Wystarczy zerwać to przymierze ze złem, wystarczy się od niego odwrócić i wszystkie nasze myśli, dążenia, pragnienia i czyny skierować na drogę dobra.

Musimy przedewszystkiem nauczyć się dostrzegać dobro, mając oczy szeroko otwarte na wszystko, co nas otacza.

Na to jednak, by umieć patrzeć krytycznie na świat i życie, by widzieć zło tam, gdzie ono jest naprawdę, by nie być ślepym na dobro, trzeba niemało pracować nad sobą i trzeba samemu być dobrym. Można łatwo wkoło siebie dostrzegać światło, trzeba jednak źródło tego światła nosić we własnej duszy.

MOJE WRAŻENIA ZLOTOWE

W dniu 29 czerwca o godzinie 8 wyjechałyśmy z Ostrowa na „Jubileuszowy Zlot" do Poznania.

Na samym wstępie po przyjeździe do Poznania okazało się, że jesteśmy bezdomne. Naszą kwaterę zabrał ktoś inny. Dosłownie jesteśmy na bruku. Kompetentne władze sokole zajęły się naszą dolą i po godzinnem obozowaniu, wyruszyłyśmy pod przewodnictwem poznańskiego dha do „Naszego domu". „Wystartowałyśmy" niebawem na podwórzu 13 szkoły powszechn. przy ul. Jarochowskiego.

Po otwarciu walizek zabrałyśmy się z apetytem do „pałaszowania". Po śniadaniu, spożytem na stojąco, zajęłyśmy się „na spółkę" z „Kasztelanem" umeblowaniem naszej kwatery. Doprowadziwszy lokal i siebie do porządku, ruszyłyśmy oglądać miasto. Zwiedziłyśmy to, co było najbliżej, a więc: park Wilsona z przepiękną palmiarnią oraz ogród zoologiczny. Niezatarte wrażenie wywarł na mnie obraz św. Teresy Wyczółkowskiego, wiszący w kaplicy S. S. Karmelitanek, którą to kaplicę ze względu na bliskie z nią sąsiedztwo naszej kwatery, zwiedziłyśmy na wstępie.

Po wspólnej modlitwie, następnego dnia z rana udałyśmy się na boisko. Tu podejmowano nas śniadaniem. Z przejęciem skonsumowałyśmy po 3 „buły" i „łokieć" kiełbasy, zapijając to kawą z kotła.

Po kilkugodzinnych ćwiczeniach próbnych, zmęczone i zgłodniałe, rzuciłyśmy się w kierunku kuchen polowych, gdzie oczekiwał nas upragniony obiad.

O godz. 5 próba generalna i występy w obecności Jego Eminencji Ks. Kardynała Hlonda.

Zmęczone całodziennem bieganiem, udałyśmy się na kwaterę. Po krótkiej walce z sobą postanowiłyśmy zrezygnować ze „Spotkania towarzyskiego w zwierzyńcu" i idąc za głosem rozsądku ułożyłyśmy zbolałe członki na słomianych łożach, by nazajutrz wyrwać się z objęć „Morfeusza" po 8-miogodz. śnie.

W niedzielę odbyła się uroczysta msza św. na boisku „Sokoła" z kazaniem ks. kap. Prądzyńskiego, poczem wyruszył pochód ulicami miasta. Publiczność sprawiła nam nielada owacje, witając nas wszędzie z niekłamaną radością i entuzjazmem. Zewsząd wznosiły się okrzyki a pochód był wprost zasypywany kwiatami.

O godz. 16 na stadjonie miejskim zgromadziły się tłumy publiczności, by oglądać zawody sokole. W międzyczasie odczytano depeszę p. Prez. Paderewskiego, protektora zlotu i Jego Eminencji Kard. Hlonda. Ćwiczenia na stadjonie wypadły bardzo dobrze. Szczególnie podobały się ćwiczenia dzielnicy pomorskiej, zakończone sygnalizacją „niema Polski bez Pomorza" i piramida dh. śląskich. Efektowne były i ćwiczenia druchen wielkopolskich.

Po zamknięciu zlotu pobiegłyśmy na kwatery, by w pośpiechu spakować „manatki".

Poznań opuściłyśmy o godz. 11-tej.

Widząc tyle przychylności ze strony mieszkańców Poznania, wyczułam, że wszyscy ci, którzy nas z wielkim entuzjazmem pozdrawiali — choć nie uszeregowani i nie umundurowani — czują i myślą po sokolemu. Czołem!

Janina Banachówna, Ostrów Wlkp.

KĄCIK DLA DZIECI NASZYCH DRUCHEN i DRUHÓW

JAK SŁUŻYĆ OJCZYŹNIE

Mamusiu, Mamusiu, nareszcie list od Andrzejka! — zawołał Przemko jak bomba wpadając do pokoju.

— To dobrze! Bardzo się cieszę — odpowiedziała matka.

— Rozbawił się nasz chłopczyk i nie chciało mu się pisać. Przeczytam ci jego liścik. Posłuchaj!

— Ukochana Mamusiu, Kochany Tatusiu i Drogi Braciszku! Bardzo przepraszam, że nie pisałem tak długo. Babunia zawsze pisała, że jestem zdrowy i wesoły i Przemko, wracając z Batorowa w każdy poniedziałek do domu, napewno powiedział Kochanym Rodzicom, że jest mi tutaj doskonale. Bardzo tę miejscowość polubiłem. Letnisko jest nad samem jeziorem. Kąpiemy się. Są trzy łódki do naszej dyspozycji. Dzieci jest tutaj 24. dwunastu chłopców i tyleż dziewczynek. Żyjemy z sobą w zgodzie i wspólnie się bawimy.

Po drugiej stronie jeziora jest las. Tydzień temu pan Sławek, student medycyny, zawiózł nas łódkami do tego lasu. Zjedliśmy na polance podwieczorek i jak to w takich wypadkach bywa, nic z zapasów nie zostało. Potem zaczęliśmy się bawić w chowanego. Ja z Tomkiem szukałem. Nagle usłyszeliśmy jęk. Zaczęliśmy nadsłuchiwać, pobiegliśmy w kierunku, z którego jęk dochodził i po dziesięciu minutach spostrzegliśmy jakiegoś staruszka,

leżącego na ziemi. Był to ojciec leśniczego, pilnującego porządku w tym lesie. Staruszek jest weteranem. Wyszedł na spacer, potknął się o pień wyciętego drzewa, upadł i zrobił sobie coś w nogę. Zwołaliśmy wszystkie dzieci. Dziewczynki znalazły pana Sławka, który nogę zbadał. Zaraz się staruszkiem zajął, sprowadził ludzi, którzy drzewo rąbali i wspólnemi siłami przenieśliśmy go do chaty.

Staruszek miał nogę zwichniętą i teraz po nastawieniu leżeć musi przez tydzień. Codziennie z panem Sławkiem do niego przyjeżdżamy, podajemy lekarstwa, jedzenie, sprzątamy izdebkę, a on nas potem woła i wspomnienia ze swoich młodzieńczych lat opowiada.

Za kilka dni opuszczamy Batorowo. Z dużym bukietem kwiatów pójdziemy naszego chorego pożegnać. Szkoda, że trzeba wyjeżdżać. Tymczasem do widzenia! Ściskam i całuję bardzo mocno i serdecznie moją dobrą Mamusię, kochanego Tatusia i drogiego Przemka

kochający Andrzej.

— — — — — — — — — — — — — —

— Proszę pana, co przedstawia ten obrazek? — zapytały dzieci weterana, przyszedłszy do niego na pożegnanie.

— Jesteście jeszcze młodzi i nie pamiętacie wszyscy jak w 20-tym roku, podczas wojny groźni wrogowie bolszewicy szli na Warszawę — zaczął tłumaczyć staruszek.

— Nowa niewola groziła naszej Ojczyźnie. Kto był zdrów, silny, chwytał za broń, zgłaszał się do wojska na ochotnika. Polacy bronili się dzielnie, ale była chwila, że zmęczeni walkami upadli na duchu, zwątpili w zwycięstwo. Wtedy, pod Warszawą, podczas krwawej bitwy młody ksiądz Skorupka z krzyżem w ręku, z okrzykiem zachęty, taki jakim go widzicie tu na tym obrazku, poprowadził żołnierzy w bój. Sam zginął od kuli, ale dodał naszym rodakom odwagi, przypomniał im o konieczności spełniania obowiązku.

Jak burza rzucili się na wroga, pełni zapału i poświęcenia.

Wypędzili bolszewików. Odnieśli zwycięstwo dnia 15 sierpnia 1920 roku. Potem wojna się skończyła, dzielni obrońcy wrócili na uniwersytety zająć się pracą naukową, budować to, co wojna zniszczyła i to jest ich praca dla Ojczyzny i dobra kraju.

— A my jak możemy służyć Ojczyźnie? — postawicie sobie może pytanie. Kończą się wakacje. Z uśmiechem, wesoło zapełnijcie ławki w klasach, z ochotą zabierzcie się do nauki. Bo nauka to wasza praca dla Ojczyzny. To wasz obowiązek.

Polsce potrzeba dużo ludzi wykształconych. A dla kraju ważne jest czy dziecko szkolne dobrze zrobi zadanie, nauczy się wiersza, z uwagą wysłucha wykładu. Im więcej jest ludzi mądrzejszych tem społeczeństwo jest silniejsze. Każde dziecko pracuje po to, żeby dać społeczeństwu jeszcze jednego człowieka wykształconego.

Umilkł i spojrzał. Wszystkie oczy wlepione były w niego.

Z powagą, zadumane żegnały dzieci weterana, który wzruszony kreślił na czółkach dziecięcych krzyżyk, błogosławiąc małych pracowników Ojczyzny na drogę życia.

Irena Kwilecka.

„ORLĄTKO".

Ostatni, wakacyjny numer tego miłego miesięcznika dla dziewcząt i chłopców ukazał się w podwójnej objętości. Na specjalną uwagę zasługują opowiadania: prof. Dobrzyckiego — „O słońcu dobrodzieju", majora Pniewskiego i majora Lewandowskiego — „O przygodach lotników poznańskich z roku 1919"; Morcinka — „Bomba w miasteczku"; Makuszyńskiego — „Ostatnie starcie"; Janiny Poból — „Przygoda w polskiej puszczy" i wiele, wiele innych.

Numer ten bogato ilustrowany, urozmaicony wierszami Laubert-Kułakowskiej i Sztaudyngera będzie specjalnie pożądany przez naszą dziatwę. Rodzice i wychowawcy zechcą zwrócić szczególną uwagę na stałe, wprost doskonale prowadzone działy: Kącik zuchów, Nasze prace, i Rozrywki umysłowe.

O dużem zainteresowaniu dziatwy „Orlątkiem" świadczą liczne odpowiedzi Redakcji. Cenne i liczne nagrody (w ostatnim numerze przyznano ich przeszło 40) zjednują stale pisemku nowych zwolenników. Czytelnikom naszym możemy „Orlątko" gorąco polecić. Abonament roczny 3,— zł nr. poj. 35 gr. P. K. O. nr. 204 217. N-ry okazowe wysyła na żądanie administracja — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22 — bezpłatnie.

Z KRONIKI SPORTOWEJ

Polki mistrzyniami świata.

W czasie od 9 do 11 sierpnia r. b. odbyły się w Londynie IV. Igrzyska kobiece o mistrzostwo świata w lekkiej atletyce. Do współzawodnictwa stanęły reprezentantki 19 państw. Dla nas Sokolic była to sprawa wielkiej wagi dlatego, że startowały dwie sokolice druchny: Walasiewiczówna i Wajsówna. Dch. Wajsówna rzuciła dyskiem 43,78 mtr. ustanawiając tym rzutem nowy rekord światowy. Dch. Walasiewiczówna wygrała bieg na 60 mtr. ulegając natomiast w biegach na 100 i 200 mtr. Niemce Krauss. W ogólnej punktacji Polska 33 pkt. zajęła miejsce 2-gie za Niemcami. Wzorem ostatniej olimpjady zdobywczynie pierwszych trzech miejsc stają na podniesieniach a orkiestra gra hymny narodowe w odpowiedniej kolejności. Dzięki naszem Sokolicom orkiestra po 2 razy zagrała nasz hymn narodowy jako pierwszy; również w Szwecji w Bashd — na IV zawodach międzynarodowych łuczniczych o mistrzostwo świata odniosła Polska wielki sukces. — Tytuł mistrzyni świata zdobyła Kurkowska-Spychajowa osiągając 867 pnuktów, a II-gie miejsce i wicemistrzostwo świata zdobyła również Polka Moczalska.

W drodze powrotnej do kraju startowała nasza reprezentacja z Londynu także w Brukseli odnosząc na całej linji zasłużone zwycięstwo. W dysku wynikiem 44,195 dchna Wajsówna ustanowiła nowy rekord światowy, poprawiając o przeszło ½ mtr. wynik londyński. Drugą była Cejzikowa z wynikiem 36,04. W kuli zajęła Wajsówna 2 miejsce, 3 miejsce zajęła Kwaśniewska a 4 — Cejzikowa. W oszczepie wynikiem 39,51 uplasowała się Kwaśniewska na 2-miejscu, a Cejzikowa na 3-ciem, 200 mtr. wygrała dchna Walasiewiczówna w czasie 24,6 — a w biegu na 80 mtr. przez płotki Freiwaldówna zdobyła 2 miejsce wynikiem 12,4.

Z Brukseli udały się zawodniczki nasze do Poznania na mecz lekkoatletyczny Polska — Japonja, który odbył się 19 sierpnia, o godzinie 11,30 na Stadjonie Miejskim.

St. Kasprzakówna,
Dzieln. Naczeln. Sokolic.

Mecz lekkoatletyczny Polska — Japonja.

Mecz lekkoatletyczny Polska — Japonja zgromadził dn. 19 sierpnia na Stadjonie Miejskim w Poznaniu tysiące widzów. Przebieg zawodów dał następujące wyniki:

Bieg 60 mtr. wygrała Walasiewiczówna w 7,6 sek. Na 100 mtr. Walasiewiczówna osiągnęła czas 11,8 sek. równy rekordowi świata. W biegu na 200 mtr. triumfowała nasza mistrzyni po raz trzeci osiągając wspaniały wynik 24,5 sek. Dopiero 30 metrów za jej plecami walczyły o drugie miejsce pozostałe zawodniczki. Mondralówna (28,8) zdystansowała w końcu dwie Japonki.

Świderska sprawiła miłą niespodziankę zwyciężając w biegu 800 mtr. (2:26.6 sek.) przed Japonkami i Białkowską.

W rzutach triumfowała Wajsówna w dysku — 40,92 mtr. przed Cejzikową — 35,42 mtr. i Japonkami — 31,25 i 31,05 mtr. Kwaśniewska w rzucie oszczepem uzyskała wynik rekordowy — 40,50 mtr., Japonka Shimpo miała 40,32 mtr., Jamamoto 38,31 mtr.

Rzut kulą Wajsówna 12,09 mtr. (rekord), Cejzikowa 11,23 mtr., Jamamoto 10,48 i Shimpo 9,03 mtr.

W skoku wdal zwyciężyły Japonki. Wygrała Wantanabe (5,21) przed Kurno (5,07), Przygórską (4,91) i Wenclówną (4,81).

Polki odniosły jeszcze zwycięstwo w sztafecie 4 × 100 mtr. (Freiwaldówna, Mondralówna, Orłowska i Walasiewiczówna).

W ogólnej punktacji Japonki przegrały w stosunku 62:37. Iks.

Medycyna sportowa. Pod wpływem silnego ruchu sportowego we wszystkich krajach powstaje nowa gałąź wiedzy lekarskiej, która zajmuje się badaniem celowości i wpływu na zdrowie sportu jako czynnika wychowania fizycznego. Dzięki wysiłkom propagatorów tej gałęzi wiedzy medycyny sportowej — przeważna część krajów europejskich wciągnęła doświadczonych w sporcie lekarzy do organizacyj sportowych. Głos ich ma bardzo ważne znaczenie w zagadnieniach sportu. Z racji bowiem ich wykształcenia zawodowego mogą oni najskuteczniej stać na straży celowości i higjeny sportowej.

Najlepiej dotąd opracowanym dziełem medycyny sportowej jest chirurgja sportowa. Medyna sportowa dąży już i u nas w Polsce do zorganizowania tak bardzo ważnego ratownictwa sportowego.

KORESPONDENCJA Z CZYTELNICZKAMI

Sprawozdania i korespondencje niezamieszczone, ukażą się w numerze następnym.

Gniazdu ż. Lwówek bardzo dziękuję za pamięć.

Wszystkim Druchnom i Czytelniczkom przesyłam pozdrowienia z wywczasów wakacyjnych, z przepięknej Szwajcarji Brodnickiej na Pomorzu. Wasza Redaktorka.

KOMUNIKATY

Komunikat Sekretarjatu Dzielnicowego Wydziału Sokolic.

Na ostatniem zebraniu Dzieln. Wydziału uchwalono w przeciągu września do 15 października odbyć lustrację Wydziałów Okręgowych,

która przeprowadzona będzie przez Dzieln. Wydz. na plenarnych zebraniach Wydz. Okr. Lustracja ta, której wynikiem będzie sprawozdanie na zjeździe 4 listopada, przewiduje prócz sprawozdania organizac. również i szczegółowe zestawienia zaległych składek, oraz zaległej opłaty za „Okólnik“. Druchna administratorka Wolska ma już gotowe zestawienie opieszałych gniazd, spis ten będzie na najbliższem plenarnem zebraniu Wydziałów Okr. przedstawiony — lustratorka jest upoważniona do inkasowania pieniędzy. Przypominamy również, że już nadszedł czas na zapłacenie I raty podatku zlotowego (od każdego członka zł 4) (patrz nr. 45 Sokoła Warszawskiego r. b.) na rzecz zlotu Sokolstwa Słowiańskiego w Warszawie r. 1935., uchwalonego przez Radę Związku.

Druchna dr. Stelmachowska z powodu przeciążenia pracą ustąpiła z przew. s e k c j i o ś w i a t o w e j, pozostaje jednakże jej członkiem. Przewodniczącą s e k c j i o ś w. została dchna Pawłowska, wiceprezeska Dzieln. Wydz. W skład Dzieln. Wydz. wchodzą również druchny Pajchlowa i Rolewska, która obecnie zastępuje urlopowaną druchnę Muchową.

Druchna Wolska zwraca się z prośbą do wszystkich Druchen, by zechciały zbierać ogłoszenia od firm ze swojej miejscowości do „Okólnika“. „Okólnik“ wychodzi w 2500 egz. i rozchodzi się po całej Wielkopolsce, może więc stanowić bardzo skuteczną reklamę. Wzywamy Druchny by pilnie przeglądały ogłoszenia w „Okólniku“ i popierały firmy ogłaszające się w nim.

W ostatniej chwili przypominamy, że wycieczka Sokolstwa Wielkopolskiego do Wilna odbędzie się od 5—9 września r. b.

Wyjazd z Poznania dnia 5 września, o godz. 20-tej — przyjazd do Wilna 6 września, o godz. 11-tej przed poł. O drugiej zwiedzanie miasta. Dnia 7 września (piątek) o 8,30 msza św. przed obrazem Matki Boskiej — wspólna Komunja św., złożenie kwiatów w hołdzie Matce Boskiej Ostrobramskiej. Dnia 8 września zwiedzanie Werek, Jeziora Trockiego i Zielonego. Cena autobusu 1,— zł w obie strony, a statkiem 1,50 zł w jedną stronę. Wyjazd z Wilna 9 września, o godzinie 1-szej, zwiedzanie Grodna, wyjazd z Grodna o 8-mej wieczorem. Przyjazd do Poznania 10 września, o godz. 7-mej rano.

Kwatery masowe od 40—75 gr, osobne do 2 zł za dobę. Wyżywienie całodzienne od 2—3,60 zł. Dla osób z poza Poznania przewidziana jest zniżka kolejowa 70% jednakże za okazaniem biletu na pociąg popularny do Wilna. Biuro sokole uprasza o wczesne wpłacenie i zgłaszanie się, aby **mogło na czas zakupione bilety na pociąg popularny do Wilna rozesłać na prowincję.**

Sokolstwo Wielkopolskie zaprasza do uczestnictwa w tej wycieczce nietylko członków swej organizacji ale również i sympatyków. Członków obowiązuje mundur sokoli.

Zjazd Sokolic Wlkp. odbędzie się 4 listopada w Domu Amarantowym. Na dzień ten n i e z a l e c a się urządzać w gniazdach żadnych imprez i zebrań, ale już teraz myśleć o przygotowaniach do wyjazdu na zjazd (zbieranie drobnych pieniędzy na podróż).

(—) S. Rolewska, zast. sekretarki

(—) H. Rozmiarkowa przewodnicząca.

Z ŻYCIA SOKOLEGO

Zebranie plenarne Dzieln. Wydziału Sokolic z dnia 29 czerwca 1934 r.

Obecne druchny: Czarkowska, Dzielińska, Herniczkowa, Jezierska, Krajewska, Liberowa, Pawłowska, Wolska, Muchowa. Z Okręgów druchny: Dziembowska, Ewertowska (Rogoźno), Karłowska, Zakrzew-

ska (Kępno), Kulińska, Dahlkowa (Wągrowiec), Sroczyńska (Wronki), Parzyszowa (Leszno), Sobczyńska (Jarocin), Wilczyńska, Raczówna (Ostrów), Namysłowska (Inowrocław), Kubaszewska (Kościan).

Z gości wiceprzew. pomorskiego Wydz. Dzieln. Sokolic dchna Kołodziejska z Tczewa oraz dchna Siuchnińska z Poznania.

Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania plenarnego. 3. Zjazd listopadowy. 4. Wycieczka do Wilna, kursy dla naczelniczek i kierowniczek młodzieży. 5. Okólnik. 6. Lustracje Okręgów. 7. Wnioski.

Pkt. 2. Ponieważ na poprzedniem zebraniu plenarnem odczytano przez pomyłkę protokół zebrania wydziału, odczytuje sekretarka dwa protokóły zebrań plenarnych, które druchny przyjmują.

Pkt. 3. Uchwalono urządzić w dniu 4 listopada zjazd. Sprawozdanie z całorocznej działalności roześle Wydz. Dzieln. do Gniazd przed zjazdem.

Pkt. 4. Dchna Herniczkowa referuje o pielgrzymce do Wilna. Uchwalono termin wyjazdu na 5 września. Pielgrzymka potrwa przypuszczalnie 5 dni.

Kurs dla naczelniczek i kierowniczek młodzieży uchwalono urządzić w porze zimowej w Poznaniu.

Dchna Czarkowska proponuje dokooptowanie w Wydziałach Okręgowych referentek dla spraw młodzieży, z któremi Sekcja Opieki nad Młodzieżą przy Dzieln. Wydz. będzie się komunikowała celem usprawnienia pracy.

Pkt. 5. Okólnik. Gniazda bardzo mało piszą o swoich imprezach do Okólnika, a zupełnie przestały umieszczać wiadomości w Przewodniku gimnast. „Sokół" w Warszawie. Proponuje się zdarzenia gniazdowe podane do Okólnika wysyłać do Warszawy.

Proponowano, by Okólnik wydawać z druchnami pomorskiemi.

Pkt. 6. Lustracje będzie przeprowadzał Wydział zaraz po zlocie, najpóźniej do października. Wydz. Okręg. są zobowiązane w tym okresie urządzić zebrania plenarne i uwiadomić o nich Wydz. Dzieln.

Podano do wiadomości skład Zarządu, który się ukonstytuował na zebraniu dnia 8 czerwca 1934 r.

Pkt. 7. Dchna Sobczyńska zawiadamia, że Gniazdo w Witaszycach zawiązało się na nowo.

Czołem!

(—) Halina Muchowa
sekretarka.

(—) Halina Rozmiarkowa
przew. Dzieln. Wydz. Sokolic.

Zlot Okręgu Jarocińskiego w Krotoszynie.

Dzień wstał dżysty. Serca sokole ożywiała nadzieja, że jednak słońce zaświeci na zlotowe święto, to też pełni otuchy wczesnym rankiem wędrowaliśmy na dworzec. Nadzieje nasze zawiodły: deszcz towarzyszył nam cały dzień. Coprawda sączył leniwie jednakże wystarczająco, by pod koniec zlotu drużyny sokole przemoczyć, wyziębić doszczętnie. Śmiało rzec można, że to była próba wytrzymałości i odporności sokolej — próba, którą Sokolstwo Okręgu jarocińskiego zdało doskonale. Program całodzienny został wyczerpany — niezmieniony mimo tak niesprzyjających okoliczności, a więc pochód, defilada — uroczysta msza św. w starej farze krotoszyńskiej, gorące przemówienie ks. prob. Małeckiego i defilada na Rynku. W otoczeniu gości i delegatów innych towarzystw wybijały się nasze drużyny nietylko barwnością munduru lecz i postawą dziarską i sprawnością ruchów. Druchny Okręgu jarocińskiego w liczbie 67 wystąpiły ubrane beznagannie, (prócz 3, które musiały z przednich szeregów wędrować na szary koniec kolumny — z powodu kolorowych pończoch) wyróżniały się w pochodzie i zbierały też u widzów i oklaski i słowa uznania. Wspólny obiad żołnierski przeszedł w wesołym nastroju, przedtem jednakże niestrudzona druchna Sobczyńska — wiceprezeska Okręgu, korzysta-

jąc z długiej przerwy obiadowej, zwołała swe druchny prezeski gniazd i oddziałów na zebranie wydziału okręgowego. Na zebraniu tem był również i prezes i naczelnik okręgowy oraz prezes gniazda mieszanego Dobrzycy, gdzie świeżo powstał oddział żeński. Wśród prezesek młodością wyróżniała się prezeska gniazda żeńskiego z Witaszyc, które kiedyś bardzo ożywioną prowadziło pracę, potem usnęło na czas jakiś. Dziś wznowienia haseł sokolich podjęły się młode druchny objąwszy we władanie cały zarząd. Oby wsparte radą i opieką trokliwą druchny prezeski Sobczyńskiej prędko wybiły się na czoło gniazd Okręgu jarocińskiego. Życzymy im tego szczerze.

Otwarcia zlotu dokonał druh prezes Okręgu Podlewski, po nim przemówił do zebranych drużyn druh wiceprezes Dzielnicy Stoiński oraz druchna wiceprezeska Okręgu Sobczyńska, Dzielnicowy Wydział Sokolic reprezentowała v-prezeska dzieln. i przewodnicząca wydziału dzielnicowego dchna H. Rozmiarkowa. Następnie mimo



Druchny w pochodzie podczas Zlotu Okręgu Jarocińskiego w Krotoszynie.

nieustępliwego deszczu rozpoczęły się popisy. Na pierwszy ogień poszła młodzież męska, bohatersko wytrzymując i deszcz i zimno, oraz druchny i druhowie wypełnili program całkowicie. Dalsze popisy akrobatyczne druhów pleszewskich, piramidy i ćwiczenia na przyrządach. Na zakończenie trojak i krakowiak w barwnych strojach narodowych. Furkotały krasne fartuszki i wstążeczki w zamaszystych zawijasach i pełni ochoty pokrzykiwali, tańczyli wesoło. A pod koniec cała drużyna sokola w karnym ordynku stanęła w szeregu. Zamknięcie zlotu poprzedziło wręczenie nagród dla Okręgu. Jedną nagrodę zdobyły druchny jarocińskiego Okręgu w sztafecie 4 X 75 na zlocie jubileuszowym w Poznaniu. Prawdopodobnie dla pospiechu nie wymieniono przed frontem nazwisk tych druchen, które Okręgowi i gniazda swemu przysporzyły miru. Czynimy to teraz. Są to druchny: Śmielińska, Szostakówna, Szwałkówna, Stachówna.

Wspólną pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończono sokolą uroczystość a deszcz wtedy jakby na dowód, że jednak miał względy dla Sokolstwa, niekrępowany lunął rzęsiście.

Zlot Okręgu Inowrocławskiego.

Sokół w Inowrocławiu obchodził dnia 5 sierpnia 1933 r. 50-lecie założenia gniazda. Obchód połączony był z zlotem okręgowym.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w sobotę rano żałobną mszą św. odprawioną w kościele św. Mikołaja za zmarłych oraz w wojnie światowej i powstaniu wielkopolskiem poległych Sokołów.

Po południu odbyły się na stadjonie miejskim zawody lekkoatletyczne. W pięcioboju zwyciężył druh Barczak z Inowrocławia. W trójboju druchny: 1. Gertruda Donarska z Wąbrzeźna, 2. Irena Krajewska z Wąbrzeźna, 3. Klara Chybicka z Inowrocławia.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się w obecności władz sokolich z druhem prezesem Wolskim na czele, przedstawicieli władz państwowych oraz samorządowych, licznie zgromadzonego duchowieństwa oraz tłumnie zgromadzonej publiczności, uroczysta akademja, pięknie urozmaicona produkcjami muzycznemi orkiestry zdrojowej oraz śpiewackiemi Tow. „Moniuszko“. Wszystkie przemówienia bardzo gorąco oklaskiwane. M. in. przemówiła także drchna Zarychtowa ze Zbaraża (Małopolska wschodnia).

W niedzielę o 10-tej rozwinął się wspaniały pochód z boiska do kościoła na nabożeństwo uroczyście przez ks. biskupa Laubitza, protektora zlotu odprawione. Po nabożeństwie nastąpiła przed ratuszem w obecności ks. biskupa Laubitza, władz sokolich, państwowych oraz samorządowych defilada. Defilującą drużynę witała licznie zgromadzona publiczność hucznemi oklaskami i kwiatami. Po defiladzie szeregi sokole pomaszerowały na boisko, gdzie drh. prezes Ziętowski dokonał otwarcia zlotu. Popisy popołudniowe odbywały się na ładnem boisku w ogrodzie Bractwa Kurkowego. Niestety z powodu deszczu i dotkliwego zimna nie było można całego programu zlotowego przeprowadzić. Zaznaczyć należy, że ćwiczenia tak druchen jak i druhów, mimo niepogody, wypadły dobrze a licznie zebrana publiczność wytrwała — choć pod parasolami — do końca. Druchen ćwiczyło 43. Wieczorem odbyły się zabawy na boisku Sokoła oraz w Hotelu Basta.

Zawody lekkoatletyczne na zlotach okręgowych.

Okręg Jarociński. W tym samym dniu odbył się również zlot okręgu jarocińskiego w Krotoszynie. W pochodzie brało udział: 107 druhów, 76 druchen, 47 mł. oraz 15 sztandarów i 4 proporczyki. Popołudniowe popisy odbyły się w deszczu. Z powodu złej pogody publiczność nie dopisała. W ramach zlotu odbyły się także zawody lekkoatletyczne druhów i druchen. W trójboju zespołowym druchen zwyciężył: 1. zespół Krotoszyn, 2. zespół Jarocin, 3. zespół Śrem. Indywidualnie w biegu na 60 mtr. zwyciężyła dh. Szwałkówna, Krotoszyn 8,6 s., a skok wdal 4,31 mtr.; w rzucie palantem 1 miejsce uzyskała druchna Śpiączkówna rzutem 31,28 mtr.

Czołem!

St. Kasprzakówna

Dzieln. Naczelniczka Sokolic.

Wycieczka gn. żeńskiego Poznań — Śródmieście.

Żeńskie Tow. Gimn. Sokół Poznań XII zorganizowało w niedzielę, dnia 22 lipca wycieczkę do Puszczykówka. Pod opieką prezeski dchny Herniczkowej, wiceprezeski dchny Ernsdorffowej, oraz nacz. dchny Prymowiczówny wyruszyło z Poznania wczesnym rankiem 25 druchen i 13 młodzieży. Korzystając z pięknego, upalnego dnia prawie wszystkie druchny zażywały rozkoszy kąpielowych

w Warcie, poczem naczelniczka i kierowniczka młodzieży zorganizowały rozmaite gry, zabawy oraz śpiewy chóralne przy akompanjamencie mandoliny.

Po południu cała gromada sokolic wyruszyła do Niwki z wizytą do przew. dzieln. wydz. sokolic dchny Rozmiarkowej, która nas przyjęła z wielką radością i z całą serdecznością. Po orzeźwiającym i obfitym podwieczorku oraz po zwiedzeniu gospodarstwa w Niwce druchny z żalem żegnały gościnny dom Druchny Prezeski, udając się na dworzec Po wyjściu z pociągu zainitowano pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy", poczem drużyna rozeszła się do domów, unosząc miłe wspomnienia ze wspólnej wycieczki.

Gniazdo żeńskie — Kępno.

Tradycyjną noc świętojańską urządziło Żeńskie Tow. Gimnast. Sokół na boisku sokoła. Na program złożyły się występy druchen, druhów oraz młodzieży żeńskiej. Po żywym obrazie odbyła się zabawa taneczna.

Pamiątki po Adamie Mickiewiczu. Wnuk Mickiewicza A., dr. Ludwik Górecki, ofiarował Muzeum Narodowemu w Warszawie szereg sprzętów, stanowiących pamiątki po naszym wieszczu — sofę, która służyła do wypoczynku, stół do kart, przy którym grywał Mickiewicz, kopję obrazu Tycjana — „Chrystus i Judasz" pendzla Wańkowicza. Obraz ten znajdował się w pokoju sypialnym poety.

Wystawa projektowania wnętrz. W Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie odbyła się niedawno b .ciekawa wystawa prac uczniów „Kursów Reklamy Artystycznej i Projektowania Wnętrz". Kursy te istnieją pierwszy rok, powstały na gruncie dawnej Szkoły Zdobniczej, istniejącej uprzednio przy tem Muzeum. Zreformowana uczelnia, porwadzona obecnie pod kierownictwem naczelnem prof. Wojciecha Jastrzębowskiego, w ciągu roku poczyniła olbrzymie postępy.

KĄCIK HIGJENICZNY

JAK NALEŻY SIĘ ODŻYWIAĆ?

Pożywienie nasze musi być przyrządzane z produktów zdrowych i świeżych. To jest pierwszy warunek jego wartości odżywczych. Drugim warunkiem jest różnorodność spożywanych potraw. Jednostronne odżywianie się nietylko że nie przynosi korzyści naszemu organizmowi ale niejednokrotnie powoduje jego zaburzenia. Należy wystrzegać się np. przed przesadnem odżywianiem się surowizną (szpinak, pomidory, karotki), gdyż, stwierdzono na podstawie badań naukowych, że takie jednostronne odżywianie się wytwarza skłonność do choroby nerek. Niezdrowe też jest jednostronne odżywianie się mięsne.

Jeżeli chodzi nam o to, by nie brakło przy jedzeniu apetytu, który przecież gwarantuje nam zdrowie i dobre samopoczucie, musimy przestrzegać pewnych wskazań higjeny odżywiania. Bardzo ważną sprawą jest w tym wypadku regularność w posiłkach, ustalenie pewnego rytmu odżywiania. Nieprzestrzeganie regularności w posiłkach powoduje osłabienie lub utratę apetytu.

Nie należy podawać potraw o jednostajnym smaku np. wszystkie słodkie albo wszystkie kwaśne. Zestawienie potraw o jednostajnym smaku nie pobudza łaknienia. Na wzbudzenie apetytu wpływa w dużej mierze sposób przyrządzenia potraw oraz często sposób ich podania, czyste nakrycie, nastrój przy obiedzie, miłe towarzystwo, w którem się zawsze chętnie je. Zauważono, że nie należy wiele potraw od razu stawiać na stół, ale podawać kolejno poszczególne potrawy — to wpływa na podniecenie apetytu. Wreszcie dużo ruchu i przebywanie na świeżem powietrzu wpływa również na dobry apetyt.

Prenumerata roczna za „Okólnik“ dla Druchen z innych dzielnic i dla Sympatyków 3 zł. Pieniądze przesyłać można na konto P. K. O. nr. 205 211 z zaznaczeniem, że pieniądze przeznaczone na „Okólnik“ — Właściciel konta: Przewodnictwo Dzielnicy Wlkp.

Redaktorka odpow.: Łucja Czarkowska z Poznania


KREM LION




Nakładem Dzielnicowego Wydziału Sokolic, Poznań, Wały Zygmunta Augusta 10
Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc., Poznań, św. Marcin 70

